Nr. 13 i 14. Nowy Sącz, 20. listopada 1909. Rok I.

GAZETA SĄDECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 6 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony, — miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy 20 hal. (z przesyłką 22 hal.)

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału.

Adres Redakcyi i Administracyi: Nowy Sącz, ul. Matejki 31. **Autorom** dyskrecya zapewniona. — **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. — Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie; przy więcej razowem umieszczeniu odpowiedni rabat.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!... Kto nie z nami — ten przeciwko nam!!

OD REDAKCYI.

Usilnie prosimy Szan. P. T. Odbiorców i Odbiorczynie *«Gazety Sądeckiej»* o ile możności rychłe przysłanie prenumeraty przed końcem roku, abyśmy mogli nakład pisma stosownie uregulować.

Wielu PP. ociąga się z przysłaniem drobnej kwoty prenum. i przez to przyczynia nam sporo roboty, spoczywającej na barkach jednego człowieka.

Zechcą zatem zważyć Szan. Obywatele-Odbiorcy, że *egzystencyi naszemu pismu nie zapewni platoniczne uznanie,* które ze wszech stron wyrażają nam Czytelnicy — lecz przedewszystkiem niezbędne jest czynne poparcie przez regularną zapłatę prenumeraty.

Niestety,... dzieje się wprost na opak, bo w N. Sączu z roku zeszłego *mamy* **zaległość** w kwocie 1.020 koron — zaś z bieżącego roku dotychczas... 872 koron, których brak zabija egzystencyę tak potrzebnej gazetki, zwłaszcza, iż ona przez pilne czuwanie *nad gospodarką w mieście i powiecie* **sama na siebie zarobi,** i nikomu w wydatkach ujmy nie uczyni.

Operacya naszych kieszeni.

Nie pomogą narzekania na drożyznę, na śrubę podatkową, na coraz liczniejsze defraudacye oraz wszelkiego rodzaju łajdactwa — **jeżeli ogół obywateli i inteligencyi** będzie nadal jak dotychczas obojętnym na sprawy nam najbliższe, — które rozgrywają się w mieście i powiecie.

Pamiętajmy zawsze o tej niezbitej prawdzie, że *uzdrowienie społeczeństwa nastąpi* **jedynie przez pracę i reformę u podstawy** to znaczy... **w gminie.** Pamiętajmy wreszcie i o tem, że w Galicyi *życie polityczne w mieście i powiecie tłumione jest gwałtownie nie przez żadną partyę polityczną, ale przez* **klikę,** złożoną z najpodlejszej sorty ludzi, którzy bezkarnie kradną wszystko, co tylko ukraść można, wysługując się w zamian partyi rządzącej w kraju przy wyborach do Sejmu i do Rady państwa.

Jak straszna grasuje zgnilizna społeczna w galicyjskich miastach, wystarczy przyjrzeć się z bliska Nowemu Sączowi, gdzie zewnętrzne objawy i wewnętrzna manipulacya naszej gospodarki miejskiej są najlepszem źwierciadłem naszej reprezentacyi. — *Rząd sprawują ludzie niedołężni — a miasto wygląda jak chory, który cierpi na uwiąd starczy....*

Klika miejska, której program wyczerpuje się w dążeniu, aby utrzymać się jak najdłużej przy rządach i zapomocą aparatu autonomicznego utrzymać ogół obywateli w niewoli — zdusiła *zapał, zdolności i wolę* szlachetniejszych jednostek i doprowadziła dziś do tego, że cała rada miejska skacze przed burmistrzem, nieprzymierzając jak pudle na dwóch łapkach przed swym chlebodawcą gdyż głosuje *„tak“* lub *„nie“* w miarę, jak burmistrz dotknie się swojego nosa albo swej krawatki.

To też nie dziwota, że stosunki nowosądeckie są *wyjątkowe* pod każdym względem; że panuje tutaj straszna drożyzna, że płacić musimy olbrzymie podatki, że dzieją się tutaj ohydne łajdactwa — słowem, że takiego drugiego miasta nie znajdzie chyba na całej kuli ziemskiej.

Temu niezwykłemu położeniu my sami jesteśmy winni, *bo nas nie obchodzą żadne a żadne sprawy* **u podstaw** t. j. w naszej gminie, lecz za to żarliwie interesujemy częstokroć nieprawdziwymi wypadkami w dalekim świecie, różnymi procesami kryminalnymi, gdyż taką podłą strawą karmią nas dzienniki rozmyślnie aby odwrócić naszą uwagę od kwestyi najbliższych i najistotniejszych.

Biedny, politowania godny ten Nowy Sącz....

. . . .

Bliższa koszula ciała, aniżeli kożuch.

Jeżeli chcemy stworzyć sobie dokładny obraz zalet i wad gospodarki miejskiej, to musimy wziąć

za podstawę budżet, który daje cyfrowe zestawienie dochodów i rozchodów.

Rzućmy precz budżet państwowy i krajowy, bo nie było człowieka, któryby je mógł zbadać i sprawdzić w całości — ale za to chciejmy zaznajomić się gruntownie z budżetem miasta naszego, byśmy mogli wyrobić sobie sąd, czy administracya miejska pod kierownictwem *burmistrza i radnych* odpowiada *potrzebom ogółu,* czy też z niemi się rozmija.

Mamy pod ręką budżet gminy miasta Nowego Sącza za rok 1909.

Dochody preliminowano na. .	347.050 kor.
rozchody na	411.355 kor.
wobec czego **niedobór** wynosił . .	**64.325 kor.**

Licząc Nowy Sącz okrągło na 21.000 mieszkańców, przypada *na każdą głowę* żyjącego tutaj człowieka po 16 kor. 52 hal. — czyli na każdą rodzinę **po 100 koron rocznie** na pokrycie kosztów gminnego budżetu, którym samowolnie rozporządza burmistrz i jego niewolnicza Rada miejska.

Suma ta, jak na stosunki ubogiego miasta prowincyonalnego bardzo pokaźna, więc uprawniająca płacących do żądania odpowiednich wzajemnych świadczeń ze strony gminy.

Najważniejsze źródło dochodów stanowią:

kasarnie	(57.647 kor.)
rzeźnia	(13.500 kor.)
propinacya	(171.266 kor.)
z gruntów miejskich .	3.981 kor.)
z lasów „ .	(36.000 kor.)
dodatek gminny . .	(42.881 kor.)

Dalsze źródła dochodu są bardzo nieznaczne, więc szkoda o nich wspominać.

Ale te dochody nie są czyste, bo z utrzymaniem realności, gruntów, lasów, rzeźni itd. połączone są koszta i wydatki, które z odnośnych dochodów potrącić należy, aby stworzyć sobie obraz, co dana gałąź dochodu na czysto istotnie przynosi.

Możemy śmiało udowodnić, a zatem jeszcze śmielej powiedzieć, że ani jeden radny, ba nawet sam burmistrz nie zna dokładnie majątku naszej gminy.

Gospodarka gruntami nie trudna, bo się je wydzierżawia. Do niedawna jeszcze dzierżawili grunta miejskie za *„psie pieniądze“* panowie radni i z tego tytułu musieli potem agitować przy wyborach za listą magistracką, gdyż inaczej byłby im burmistrz podwyższył czynsz dzierżawny.

Jaką jest gospodarka w lasach miejskich, mających przeszło 800 morgów i stanowiących **półmilionowy** majątek, o tem znów wiedzą leśni, p. leśniczy, no i Pan Bóg... Nasz burmistrz i kilku radnych dopiero w roku zeszłym pojechali do lasów miejskich, aby je zobaczyć pierwszy i ostatni raz przed sprzedażą. Niestety wizyta owa kosztowała gminę kilkaset koron, co potwierdzić może asesor p. Oleksy, który członków owej komisyi suto nakarmił i napoił.

Co się zaś dzieje z realnościami miejskimi tego również nie wie żaden radny — tylko sam p. budowniczy, jakkolwiek gdzieindziej takie roboty kontroluje osobna komisya. Nic przeto dziwnego, że wydatki na utrzymanie realności są co roku kolosalne i znaczną część dochodu pożerają niepotrzebnie.

Protest obywateli.

Przeciw marnotrawnej i niedołężnej gospodarce burmistrza wystąpił *„Związek właścicieli realności“* w Nowym Sączu, wnosząc z okazyi projektu budżetowego na rok 1909 obszerne spostrzeżenia do Rady miejskiej na mocy §. 70. ust. gm.

Przedewszystkiem wyraził „Związek właścicieli realności“ przekonanie, że burmistrz nie przestrzega zasad racyonalnej gospodarki, skoro preliminuje wydatki, które za konieczne uważane być nie mogą, a które w tak ciężkich czasach jak dzisiejsze, bezwarunkowo miejsca mieć nie powinny — tem więcej, iż na ich pokrycie nie wyszukano żadnych nowych źródeł, lecz pokryte być mają dodatkami i obciążą całą ludność, która już dziś upada pod ciężarem wzrastających podatków.

Następnie wytknął „Związek właścicieli realności“ „zagadkowe“ ułożenie budżetu, bo nie wstawiono do niego wydatków, które po myśli ustawy wstawione być muszą, skutkiem czego budżet miejski nie przedstawia należytego i wiernego obrazu gospodarki burmistrza, który następnie może sobie gospodarzyć pieniądzmi wedle swej woli t. j. wydatkować ponad budżet i używać gotówki z pozycyi preliminowanych na wydatki budżetem nie objęte, która to manipulacya przy dobrej administracyi miejsca mieć nie powinna.

Od głowy ryba śmierdzi.

Dziś stało się regułą, że niemal wszystkie płatne posady w magistratach są *„darmuchą“*, za którą nic robić nie trzeba.

Taką też „darmuchę“ pobiera burmistrz dr. Barbacki, który za **jedną godzinę** podpisywania „kawałków“ lub konferencyi z sekretarzem „Antonim“ — każe sobie płacić... **6.000 koron** rocznie, czyli 500 koron miesięcznie. Odliczywszy urlopy, niedziele i święta, oraz częste i kosztowne wyjazdy burmistrza do Lwowa i Wiednia rzekomo w sprawach gminnych, okazuje się, że p. Barbacki za swoje liche burmistrzowanie bierze *40 kor. za jednę godzinę czasu!!* To jest trochę więcej niż za dużo — a jednak p. Barbacki powiada, że jemu należy się 10 lub 12 tysięcy rocznie, bo jako burmistrz zaniedbuje swoją kancelaryę?!.. Jest to pensya dziesięć razy większa od płacy ministra, bo ten za 12.000 kor. musi sobie

dobrze suszyć mózgownicę i częstokroć niedojeść, aby spełnić swój odpowiedzialny urząd. Nowosądecki burmistrz kpi sobie z ustaw i rozporządzeń krajowych, które nakazują, żeby burmistrz za pobieraną pensyę urzędował w przepisanych godzinach. Jasny pan Barbacki stoi wyżej ponad ustawy, bo powiada bez rumieńca wstydu, że przed 12tą godziną — jakoteż po 1szej ... **nie jest burmistrzem i sprawy gminne nic go nie obchodzą.**

Za przykładem burmistrza idzie *jego zastępca*, który pobiera z funduszów gminnych ... **1.600 kor.**, oraz *Iszy asesor* z płacą **1.200 kor.**, którzy również z reguły nic nie robią. W taki sposób wyrzuca się wprost na marne 8.800 koron, bo za te pieniądze nie ma gmina żadnego pożytku, jakiby mieć mogła, gdyby inna była Rada miejska.

Inaczej atoli jest w Tarnowie, Przemyślu, Tarnopolu, Stanisławowie itd. Tam pracuje burmistrz, wiceburmistrz i asesor, każdy w swoim dziale w przepisanych godzinach urzędowych, gdyż tak nakazuje ustawa i tylko za takie urzędowanie przyzwala na płace.

To też w „Spostrzeżeniach“, wniesionych w r. 1908 do Rady miejskiej domagał się „Związek właścicieli realności“ po myśli ustawy, ażeby płatni członkowie zarządu miasta tj. burmistrz, wiceburmistrz i Iszy asesor spełniali czynności urzędowe w godzinach oznaczonych dla urzędników miejskich. Żądanie to oparte jest na ustawie, która przydzielając *sprawy do* **kolegialnego załatwienia**, powołała do tej czynności burmistrza, jego zastępcę i asesora, i za to też *wyznaczyła im specyalne wynagrodzenie*, którego dawniejsza ustawa wcale nie znała. Wynika więc z tego, że płatni członkowie zarządu miasta stanowią komplet, wymagany do kolegialnego załatwiania spraw drobniejszych i pilnych, natomiast sprawy ważniejsze załatwiać musi Magistrat na plenarnem posiedzeniu względnie Rada miasta.

Zapatrywanie to podziela w zupełności Wydział krajowy, skoro na podstawie wniesionego w tej kwestyi zażalenia przez *„Związek właścicieli realności“* w r. 1807, wydał bezzwłocznie rozporządzenie, aby burmistrz, wiceburmistrz i asesor urzędowali w przepisanych godzinach. Burmistrz jednakże lekceważy sobie powyższe rozporządzenie Wydziału krajowego, powiadając, że na osobne kancelarye nie ma miejsca w ratuszu.

W „spostrzeżeniach“ domagał się *„Związek wł. realn.“*, ażeby Rada miejska mieszkanie na parterze obok kasy gminnej, gdzie dawniej mieściły się biura ekspedytu, dziennika podawczego i registratury — a dzisiaj psiemprawem zajęte są przez adjunkta magistratu p. Kózkę — przeznaczone zostały na umieszczenie biur dla wiceburmistrza i asesora, albowiem p. Kózka niema w dekrecie służbowym przyznanego wolnego mieszkania w ratuszu z opałem i światłem, gdyż pobiera on dodatek aktywalny 420 koron — wreszcie podniesiono i tę uwagę, że żadne okoliczności nie przemawiają za tem, aby w ratuszu wobec braku ubikacyj, mieszkał urzędnik miejski, bo wydawanie *węgli i nafty* załatwiać powinni wiceburmistrz i asesor, jak się to już dawniej i przez długie lata praktykowało w Nowym Sączu i dziś jeszcze praktykuje, lecz w innych dobrze administrowanych miastach. Ponadto słusznie zauważył „Związek właścicieli realn.“, że wobec należytego obsadzenia bióra policyi, nocna służba nie wymaga w ciągu nocy stałej obecności urzędnika w ratuszu, albowiem takie wypadki są bardzo rzadkie i w danym razie może je załatwić inspektor lub rewizor policyi.

Z przykrością zaznaczamy, że nad temi ze wszech względów uzasadnionemi żądaniami przeszła nasza Rada miejska do porządku dziennego, i że w całej Radzie nie znalazł się ani jeden człowiek. któryby zabrał głos i powiedział, czy nasi obywatele mają słuszność lub nie. Stało się tak dlatego, że burmistrz umyślnie wsadził adjunkta p. Kózkę do ratusza w parterze, ażeby mógł potem mówić bez rumieńca wstydu: „Chcę urządzić kancelarye dla wiceburmistrza i asesora, lecz nie ma miejsca na urządzenie biur potrzebnych“. W ten wykrętny sposób broni burmistrz także swojej wygodnej pozycyi, bo inaczej musiałby nie tylko urzędować 6—7 godzin dziennie ale nadto i co najważniejsza, podzielić działalność swoją z wiceburmistrzem i asesorem, czego on przecież dla łatwo zrozumiałych przyczyn pod żadnym warunkiem uczynić nie chce.

Czyż wobec tego może być ogół obywateli zadowolonym z radnych urzędników sądowych, profesorów, księży, adwokatów. jeżeli ci ludzie, zamiast głosić prawdę i służyć słusznej sprawie — patrzą na wszelkie usterki obojętnie?!... **To nie są radni, czyli ojcowie miasta**, *ale najgorsi jego szkodnicy, którzy świadomie szerzą złe, ze szkodą całej ludności podatkującej.* Inaczej skakałby burmistrz Barbacki, gdyby w Radzie miejskiej zasiadali ludzie rzetelni i czystych rąk ..., ale złoczyńcy jak wiadomo, boją się nawet własnego cienia i dlatego milczeć muszą!...

Kto winien temu?

Przedewszystkiem nasza inteligencya, której sprawy gminne nic a nic nie obchodzą. Winni dalej ci obywatele, którzy wobec wyborów do Rady miejskiej cicho siedzą, aby nie narazić się burmistrzowi lub któremu dyrektorowi z Kasy, gdzie mają pożyczkę, wreszcie ci wszyscy najdrobniejsi wyborcy, co to za nędzny kieliszek wódki, za szklankę piwa lub za kilka koron głosują na kartkę magistracką. Więc niejako za karę płacić musi ogół ludności na „dar-

muchę" dla burmistrza, wiceburmistrza i I-go asesora... 8.800 koron czyli 6% dodatków gminnych! Dodatki te płaci **każdy bez wyjątku**; a więc właściciel realności względnie lokator, kupiec, przemysłowiec, najbiedniejszy rzemieślnik i każdy robotnik.

Ponadto winne temu wyższe władze t. j. Wydział powiatowy i Wydział krajowy, boć one na mocy ustawy obowiązane są czuwać nad gospodarką gminną, a zatem i nad urzędowaniem płatnych członków zarządu miasta.

Gdyby taki p. Barbacki, Gutkowski i Oleksy żyli w innem miejscu, lecz nie w Nowym Sączu, toby ich tam mieszczanie nauczyli rozumu, że za pieniądze gminne trzeba miastu służyć. Ale u nas?.. Każdy obywatel nosi futerko podbite zającami, i już z daleka kłania się nie tylko burmistrzowi, radnemu, lecz nawet ladajakiej urzędniczynie miejskiej.

Gdzieindziej wołanoby głośno na ulicy za takim p. Barbackim, żeby za 6.000 kor. pensyi pilnował urzędowania burmistrzowskiego, a nie dwóch kas od razu, nie Rady powiatowej etc. — ale majątku gminnego, który dzisiaj dla braku dozoru rozdrapywanym jest niemiłosiernie.

Jeszcze dużo, bardzo dużo wody upłynie w Dunajcu, zanim nasi obywatele zrozumią, *co znaczy autonomia czyli* **samorząd**. Nastąpi to jednak wówczas dopiero, gdy większa część obywateli i przemysłowców pójdzie z torbami na żebry. Ale wtedy będzie już... zapóźno, zapóźno...! (C. d. nast.)

Autonomiczna stajnia Augiasza.

(Królowi Galicyi hr. Badeniemu w upominku.)

Zdawało się, że w tej kochanej Galilei i Głodomeryi okradziono już wszystkie wybitniejsze instytucye, które okraść było można. Tymczasem łudziliśmy się na tym punkcie i zapomnieliśmy, że dla złodzieja *każdy* pieniądz jest dobry, gdziekolwiek się znajduje.

Nie dawne to czasy, kiedy okradziono gruntownie Bank galicyjski w Krakowie, Bank kredytowy i Kasę oszczędności we Lwowie, Bank włościański itd. itd. jednem słowem kradziono tam, gdzie były pieniądze. Potem przyszła kolej na prowincyonalne miasta. Okradziono Kasę oszczędności w Przemyślu, Kasę oszczędności w Wieliczce, Kasę zalicz. w Nowym Sączu pod patronatem dra Barbackiego, Bank kredytowy dla handlu i przemysłu zostający pod patronatem dra Moritza Korbla, ba nawet prezes koła radzieckiego w Krakowie, kawaler orderu Franciszka Józefa i papieskiego orderu św. Grzegorza, profesor uniwersytetu Leon Cyfrowicz okradł kasę biednych akademików.

A dlaczego kradli?.. Abstrahując od osobistych zdolności *kradł każdy przedewszystkiem dla braku uczciwej kontroli*. To jest **stały** wzór defraudantów tego rodzaju, zwłaszcza w Galicyi, gdzie pod płaszczykiem religijności toleruje się najniemoralniejsze indywidua.

Śledząc od lat 35 gospodarkę autonomiczną w naszych wsiach i miastach, możemy bez przesady powiedzieć, że grasuje tam *skandaliczna anarchia*, która pożarła kilka miliardów, nie licząc skradzionych milionów, bo chyba tylko ten nie kradł, kto nie chciał — albo kto był głupi i myślał, że kraść nie wolno. Najwymowniejszą ilustracyę takiej pod każdym względem niemoralnej gospodarki daje nam

Wydział powiatowy w Nowym Sączu,

która wyszła na jaw po śmierci byłego marszałka.

O zagadkowych manipulacyach i różnych nieprawidłowościach w kasie tegoż Wydziału, dowiedzieliśmy się szczegółowo dopiero na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej, odbytem dnia 8. listopada b. r. gdzie odczytane zostały dwa orzeczenia z przeprowadzonych lustracyj w tejże kasie w latach 1899 i 1903.

Z obszernych sprawozdań podajemy tylko najbardziej interesowne daty i fakty, bo na ich podstawie łatwo wyrobić sobie można zdania o moralnej wartości całego Wydziału i jego urzędników.

Ciekawa manipulacya kasowa.

Pomijając znane już bardzo dokładnie z poprzednich opisów usterki rachunkowo-kasowe, nadmienić musimy, że przy sprawdzaniu rachunków okazała się znaczna ilość wydatków, wypłaconych **bez uchwał i asygnat** Wydziału powiatowego, a to za kwitami stron. Wydatki na węgle, drzewo i pomniejsze kancelaryjne powtarzają się co miesiąc, a nie są nigdy sprawdzane i asygnowane.

Sprawy dróg powiatowych

prowadził zupełnie samoistnie inż. Oksiński, przedkładając rachunki i asygnując wszystkie wypłaty sam, bez wszelkich dalszych uchwał, skutkiem czego wbrew instrukcyi wypłacono w roku 1898.... 44.994 Kor.

Nadto nie zażądał Wydział powiatowy odbioru komisyjnego dostawionego szutru (przez co jeden i ten sam szuter kilka razy można było zapłacić. P. R.) i wykonanych robót na drogach. Wypłaty uskuteczniano na podstawie list pracy lub rachunków wystawionych przez inż. O., których marszałek nigdy nie podpisywał.

W podobny sposób tj. bez kollaudacyi i bez sprawdzania rachunków uskuteczniał budowy i roboty na drogach gminnych lustrator dróg Wł. Pisz.

Tak samo wypłacano *znaczne zaliczki* różnym

przedsiębiorcom, skutkiem czego kontrola rachunków dla braku wszelkich danych, jak umów co do cen z dostawami szutru, kamienia, drzewa itp. była wprost niemożliwą.

Konserwacya i wszelkie budowy na drodze N. Sącz — Muszynka i Muszyna — Krynica prowadził od r. 1896 konduktor Bł. Bednarek, któremu również w krótkiej drodze wypłacane były znaczne zaliczki z Kasy powiatowej.

Sekretarz Merkl „nadinżynierem" drogowym.

Komisya wytknęła w dalszym ciągu niewłaś. postępowanie Wydziału powiat., który dawał na roboty znaczne zaliczki sekretarzowi Merklowi, jakkolwiek tenże stale przebywając w N. Sączu nie mógł nadzorować robót na drogach. Z tego tytułu podjął p. Merkl w r. 1898 zaliczek na sumę 6800 kor., które nie zostały dotychczas wyrachowane. Takiej manipulacyi zakazał czynić Wydział krajowy w przyszłości.

Figuranci od parady.

Komisya lustracyjna sprawdziła, że od czasu do czasu udają się członkowie Wydziału powiatowego na kontrolę dróg — lecz czynność ta ogranicza się do luźnych spostrzeżeń i powierzchownego obejrzenia robót, sprawdzenia list płacy — wobec czego nie mogły one spełniać swego zadania technicznego i okazały się zupełnie zbyteczne, jakkolwiek były słono kosztowne.

Co robił lustrator p. Miernicki?

Sprawozdanie bowiem powiada, że lustrator wyjeżdżał tylko czasem dla sprawdzenia wątpliwości w zamknięciach rachunkowych, ale peryodycznych lustracyi nie przeprowadzał zupełnie, ba, nawet nie składał żadnych sprawozdań z czynności komisyjnych. Cała jego działalność jako lustratora gmin polegała na przedkładaniu z końcem roku rachunków *dyet i kosztów podróży*... Ogółem był lustrator w r. 1897 i 1898 w 15 gminach, zaś w roku 1896 w 17 gminach, podczas gdy powiat liczy ich 167, i z reguły każdą gminę corocznie lustrować należy. Nic więc dziwnego, że w kasach pożyczkowych gminnych kapitał zakładowy albo jest zawsze w tej samej wysokości albo też topnieje, co szczegółowo podaje orzeczenie lustracyjne, z ramienia Komisyi Wydziału krajowego.

Alleluja w powiecie..!!

Komisya sprawdziła nadto, że Wydział powiatowy nie tylko, że nie wykonuje bezpośredniego nadzoru nad gospodarką gminną, ale co ciekawsze, **nie załatwia zażaleń** wniesionych doń przeciw szkodliwej administracyi gminnej.

I tak pod L. 1259 z r. 1894 doniósł do Wydziału powiatowego ksiądz Spryś, delegat Rady powiatowej w Mochnaczce, że *brak w kasie gminnej 112 złr. 58 ct.* Wydział powiatowy nic nie zarządził, kwota 112 złr. 58 ct. dotąd nie zwrócona.

W r. 1894 dwukrotnie doniosła Zwierzchność gminna w Gołkowicach Niemieckich, że *były wójt sprzeniewierzył fundusze gminy* i prosi o zbadanie i ściągnięcie deficytu. W tej sprawie nic nie zarządzono.

Adwokat Dr Wąsikiewicz przedłożył w r. 1895 wykaz wywalczonych i zaintabulowanych pretensyi Kasy gminnej w Łęgu na kwotę... 865 złr. i prosił o wyrównanie rachunku. Pretensye gminy w inwentarzu nie są wykazane i w sprawie tej nic nie zarządzono.

W r. 1897 doniesiono, że naczelnik gminy Słowikowy podjął z kasy oszczędności 93 złr. 37 ct. należące do zakładowego majątku gminy. Wydział powiatowy wezwał wójta do wyjaśnienia(!!) tej sprawy, więcej jednak nic nie zarządzono, aczkolwiek owej kwoty nie wykazano w zamknięciach rachunku za r. 1897.

Jak urzędował Wydział powiatowy?

Przy przeglądaniu protokołu podawczego sprawdziła komisya, że w Wydziale powiatowym *od kilku lat zalegały* ważne i liczne sprawy **bez załatwienia!**

I tak leży tam od r. 1895 rekurs Antoniego Kałuskiego od uchwały Rady gm. w Muszynie w sprawie opustu zaległości 60 złr. i 478 złr.

Starostwo odstąpiło w r. 1895 do załatwienia sprawozdania w sprawie gospodarki lasowej w gminach w Zbikowicach, Biegonicach i Złotnem.

Radni miasta N. Sącza wnoszą protest przeciw zwołaniu przez burmistrza posiedzenia na 23 grudnia 1896.

Komenda krakowska urguje o wykaz dróg i stanu tychże.

Długoszewscy wnieśli w r. 1897 rekurs od uchwały Wydziału powiatowego — tego rekursu nie przedłożono Wydziałowi powiat.

Nie załatwiono całej litanii urgensów Wydziału krajowego z r. 1896, 1997, 1898 i 1899 w różnych sprawach. Nie załatwiono szeregu urgensów Wydziału krajowego w sprawie dróg krajowych, niemniej wielu rekursów od szkodliwych uchwał Rad gminnych i Wydziału powiat., wreszcie różnych ważnych podań od interesowanych osób lub zwierzchników gminnych.

Wreszcie znalazła komisya *całe stosy rozmaitych podań i pism*, które nawet nie zostały zaprotokołowane, rzekomo dlatego, że nie były ostemplowane.!! Komisya stwierdziła, iż między temi podaniami bardzo wiele kawałków bezwarunkowo nie wymagały ostemplowania, a wszystkie powinny być zaprotokołowane i załatwione.

Trzeba wiedzieć, iż w tej „kupie“ aktów były sprawy ważne, dotyczące majątku gmin, różnych dzierżaw, sprzedaży — a mimo to nie zostały załatwione.

Wydział krajowy na podstawie tych wyników wezwał Wydział powiatowy do bezzwłocznego usunięcia wykazanych nieprawidłowości w urzędowaniu Wydziału powiat. i prowadzenia kasy powiatowej.

Dla pamięci notujemy, że w tym czasie do *Wydziału powiatowego* w N. Sączu należała sama inteligencya szlachecka, mieszczańska i jeden ksiądz, — którzy wszyscy razem dbali o sprawy powiatu i własne urzędowanie tyle samo... co pies o piątą nogę...!!

Czarna chmura nad Nowym Sączem.

W szeregu artykułów w r. 1908 i 1909 wykazaliśmy matematycznie na podstawie cyfr urzędowych zabójcze skutki dla naszej gminy i jej obywateli, jakie spadną z powodu inwestycyj, przeforsowanych przez burmistrza przy pomocy mnóstwa oszukańczych sposobów.

Obecnie uważamy za konieczne zaznajomić Szan. Obywateli miasta Nowego Sącza z treścią ustawy wodociągowej i kanałowej, przeciw którem wniósł „Związek właścicieli realności“ najpierw protest do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, a następnie do Najjaśniejszego Pana i wszystkich ministerstw austryackich.

W proteście podniesiono kika bardzo ważnych zarzutów, mianowicie:

1) że obydwie ustawy **są nieważne**, ponieważ uchwała Rady miasta z dnia 8 września 1908 mocą której ustanowiono 8% podatek wodociągowy i 1% podatek kanałowy, nie była w czasie uchwalenia tychże ustaw przez Sejm *prawomocną*, gdyż wniesiony został przeciw niej rekurs do władz wyższych;

2) że ustawa wodociągowa jako nakładająca przymus na wszystkich właścicieli realności połączenie ich domów z miejskim wodociągiem **narusza i ogranicza** prawa własności, gdyż w niniejszym wypadku nie zachodzi powszechna potrzeba dobrej wody wedle §. 364 ust. pcw. lecz tylko dla pewnej części miasta i dlatego po myśli §. 365 należało wpierw przeprowadzić wywłaszczenie za stosownem odszkodowaniem;

3) że ustawa wodociągowa określa prawa i obowiązki zarówno gminy samej jako też właścicieli domów bądź to niedokładnie i nie jasno, lecz nadto nakłada na ludność niesłychanie wysoki podatek wodociągowy, który nie uwzględnia społeczno-ludzkich potrzeb najuboższych mieszkańców miasta, albowiem nie przyznaje im żadnych ulg ani uwolnień w razie niemożności zapłaty;

4) że ustawa kanałowa również jest niedokładną i niejasną, a więc jako taka musi narazić właścicieli realności na różne szykany i dotkliwe szkody, tem więcej, że kanalizacya obejmie mniejszą połowę miasta, zaś ciężar opłacania podatku kanałowego spadnie na $^{3}/_{4}$ właścicieli realności.

5) że obydwie ustawy grożą nadto ruiną majątkową dla podatkującej ludności, zwłaszcza, że przedłożone kosztorysy na wodociąg wbrew §. 80, 81 i 82 ust. gm. z r. 1866 zamiast dochodu wykażują kolosalny niedobór.

Ustawa wodociągowa brzmi następująco:

§. 1. Każdy właściciel domu położonego *w obrębie* gminy miasta Nowego Sącza *obowiązany jest* po otwarciu miejskiego wodociągu w dotyczącej ulicy lub dotyczącym placu *połączyć* swój dom z wodociągiem miejskim.

Połączenie to ma nastąpić według przepisów *osobnego* regulaminu technicznego i wykonane być może tylko przez osoby posiadające do tego uzdolnienie w myśl przepisów ustawy przemysł.

(Odnośnie do tego przepisu żądał „Związek właścicieli realności“ zmiany w tym kierunku, aby obowiązek właściciela real. do połączenia swego domu z miejskim wodociągiem wtedy tylko mógł mieć miejsce, gdy woda w jego studni się znajdująca, jest szkodliwą dla zdrowia.)

§. 2. Połączenie domów z miejskim wodociągiem ma nastąpić najpóźniej do dwóch lat po otwarciu wodociągu w odnośnej ulicy lub placu.

Jeżeli właściciel nie wykona tego połączenia w powyższym terminie, może gmina miasta Nowego Sącza wykonać je na jego *koszt i stratę.*

Domy, które powstaną dopiero po zaprowadzeniu wodociągów, mają być z nim połączone przed wydaniem zezwolenia na ich zamieszkanie lub użytkowanie“.

Odnośnie do tego niesprawiedliwego przepisu żądał „Związek właścicieli realności“, aby właścicieli ubogich, którzy nie są w możności finansowej połączyć swój dom z wodociągiem uwolniono w takich razach na pewien przeciąg czasu od płacenia podatku 8% — nadto żądał usunięcia z ustawy niebezpiecznego wyrazu.. **i stratę,** który przez fałszywą interpretacyę może dać łatwą sposobność do różnego rodzaju nadużyć.

§. 3. Koszta doprowadzenia wody do wodociągu miejskiego aż do granicy realności, ponosi gmina miasta Nowego Sącza, koszta zaś dalszego połączenia i wewnętrznego urządzenia ponosi właściciel realności, gmina jednak wykonuje *część tego połączenia* od granicy realności aż do odległości 1. metra poza wodomierz na koszt właściciela. W domach, w których na razie nie będzie wodomierzy, orzeknie Magistrat, jak daleko część tego połączenia od granicy realności gminą wykona *na koszt właściciela*“.

Odnośnie do tego przepisu żądano **zniesienia monopolu,** jaki Magistrat zamierza wprowadzić przy urządzeniu wodociągu na terenie, należącym do właściciela realności — albowiem temu odebrano swobodę urządzenia połączenia w własnym zarządzie i tańszym kosztem.

§. *4.* Gdyby koszta urządzenia wodociągowego wewnątrz domu były w stosunku do jego wartości za wysokie, może Rada miejska wyjątkowo zwolnić właściciela od obowiązku w §. 1 określonego, jeżeli dostateczne zaopatrzenie domu w dobrą wodę do picia, z powodu bliskości publicznej studni wodo-

ciągowej jest zapewnione, a okoliczność ta została urzędownie stwierdzoną.

Koloniom robotniczym, dalej właścicielom domów o charakterze wiejskim lub prowizorycznym może Rada miejska zezwolić na urządzanie *ich kosztem* wspólnych studzien wodociągowych zamiast łączenia poszczególnych domów z wodociągiem miejskim.

Przeciwko odmownej uchwale Rady miejskiej nie przysługuje prawo wnoszenia rekursu.

Z ustaniem powodu zwolnienia od wykonania domowego urządzenia wodociągowego zwolnienie to traci moc obowiązującą."

Powyższe przepisy zostały również zaczepione protestem dlatego, że ustęp Iszy nie zabezpiecza żadnych praw właścicielom mniejszych realności na przedmieściach i w śródmieściu, lecz zdaje ich na łaskę i niełaskę Rady miejskiej. Również ze względów ogólno-ludzkich należało w ustawie zamieścić przepis, aby najubożsi mieszkańcy opłacający czynsz poniżej 150 Kor. rocznie, wolni byli od uiszczania 8% podatku wodociągowego; dalej żądano dokładnego oznaczenia odległości urządzić się mających wspólnych studzien wodociągowych, które winny być urządzone kosztem gminy a nie największych biedaków. Przepis ustępu 4go, który wyklucza rekursy przeciw uchwałom Rady miasta jest prawniczym dziwolągiem i winien być z ustawy bezwarunkowo wykreślonym.

§. 5. Na pokrycie kosztów urządzenia, odnowienia i utrzymania wodociągu miejskiego przysługuje gminie miasta Nowego Sącza prawo pobierania **przez lat 57**, licząc od dnia oddania wodociągu do użytku publicznego, podatku gminnego aż do wysokości 8% zeznanego i przez władzę podatkową sprawdzonego najmu lub wartości czynszowej budynków położonych przy wodociągu w obrębie gminy.

Zwolnienie od połączenia domu z wodociągiem miejskim **nie uwalnia** *od uiszczenia* podatku wodociągowego."

I te przepisy jako niesprawiedliwe i krzywdzące zostały zaprotestowane, gdyż nie przyznają one wszystkim właścicielom *w równej mierze jednakowych korzyści*. W jednej bowiem części miasta będą wodociągi połączone z kanałami i ta część będzie mieć największe korzyści; z drugiej będą wodociągi bez kanałów, w trzeciej znów studnie publiczne a jednak wszyscy będą musieli płacić 8% podatek wodociągowy.

(C. d. nast.)

Gospodarka Targowiczan Nowosądeckich przed sądem karnym.

W dniach 10. 11. 12. i 13. b. m. odbyła się przed sądem powiatowym w Nowym Sączu rozprawa główna z powodu skargi, jaką dnia 21. kwietnia 1909 wnieśli członkowie tutejszego Wydziału powiatowego pp. ks. infułat dr. Alojzy Góralik — Franciszek Pisztek, radca sądu krajowego — Franciszek Kopaczyński sekretarz okręgowego Towarzystwa rolniczego i dr. Barbacki burmistrz *o oszczerstwo* do c. k. sądu obwodowego w Nowym Sączu przeciw p. Stanisławowi Potoczkowi posłowi i zastępcy prezesa Rady powiatowej oraz p. Floryanowi Obmińskiemu, notaryuszowi i członkowi Rady powiatowej, czując się obrażonymi przez to, że w sprawozdaniu ze szkontrum kasy powiatowej, odczytanem na posiedzeniu Rady powiatowej dnia 12. marca 1909 zarzucili powyżej wymienionym członkom Wydziału powiatowego a również urzędnikom, prowadzącym księgi rachunkowe i kasę Wydziału pow. różnego rodzaju nieprawidłowości i braki.

Zarzut ten stwierdzony jest słowami w oryginalnem sprawozdaniu przytoczonemi: „*Niepodobna odgadnąć, gdzie ugrzęzła ta olbrzymia suma, bez mała 15.000 koron*" — tudzież „*W każdym razie nie ulega wątpliwości, że suma 14.632 kor. z kasy wypłacona, ulotniła się gdzieś w rachunkach bez śladu w zagadkowej manipulacyi*". Zarzut ten stanowi oszczerstwo po myśli §. 209. u. k.

Że te zarzuty są oszczerstwem, skierowanem przeciw czci wymienionych 4ch członków Wydziału powiat., wynika to z towarzyszących i w związku stojących okoliczności:

1) Franciszek Pisztek stwierdzi, że Fl. Obmiński podczas czytania sprawozdania w dniu 12. marca br. robił swemi rękami „ruchy kieszeniowe" znamionujące zwyczajnie kradzież;

2) gdy po odczytaniu sprawozdania przez p. Obmińskiego zabrał głos członek Wydziału powiat. dr. Władysław Barbacki i stwierdził, że sprawozdanie mieści wprost zarzut kradzieży — odpowiedział p. Obmiński słowy: „*Uderz w stół, a nożyce się odezwą*";

3) że wychodząca w Krakowie „Gazeta Powszechna" w nrze 66. 67. i 68. zamieściła artykuł p. t. „Rabunkowa gospodarka w powiecie" — pisanym niewątpliwie przez p. Floryana Obmińskiego, bo zawiera prócz innych oszczerstw prawie dosłownie sprawozdanie z dnia 12. marca 1909, którego on był autorem, bo nikt inny być nie mógł;

4) że odbitka tego artykułu, wydana osobno jako „*Obraz wierny obraz haniebnej gospodarki pieniężnej Wydziału powiatowego w Nowym Sączu* stwierdza, że zarzuty objęte sprawozdaniem z dnia 12. marca 1909 odnosiły się do Wydziału powiatowego — że stwierdzały kradzież — stwierdza również niewątpliwie, że p. Potoczek i p. Obmiński posądzili czterech wymienionych oskarżycieli prywatnych rozmyślnie fałszywie o kradzież funduszów publicznych;

5) że to sprawozdanie przez p. Fl. Obmińskiego obrazowo odczytane wywarło i musiało wywrzeć na słuchaczach wrażenie, że członkowie Wydziału powiatowego przynajmniej kwotę 14.632 koron ukradli, udowadniają oskarżyciele prywatni świadkami p. Oleksem Wiktorem, p. Kohmanem Edmundem, p. drem Stubrem Gustawem, p. Wiluszem Józefem i p. Majchrem Piotrem.

Sąd obwodowy odstąpił powyższej treści skargę do załatwienia Sądowi powiatowemu. Rozprawa odbyła się w wielkiej sali dla sędziów przysięgłych, albowiem znaczna liczba gości z miasta i powiatu pilnie przysłuchiwała się tej niezwykłej i senzacyjnej walce dwóch stronnictw politycznych.

Na wstępie sędzia prowadzący rozprawę p. Kraśnieński proponuje stronom ugodę ze względu na powagę Władzy powiatowej, której oni są członkami. Zastępca oskarżycieli prywatnych adw. dr. Korbel oświadcza, iż niema do tego upoważnienia. Oskarżo-

ny Fl. Obmiński sam się broni. Nawiasem dodać trzeba, że p. Stanisław Potoczek jako poseł został od oskarżenia uwolniony.

Po załatwieniu wniosków ze strony oskarżonego postawionych, przystąpił sądzia do przeprowadzenia postępowania dowodowego, które trwało trzy dni.

Dowodowy świadek p. Wiktor Oleksy po zaprzysiężeniu zeznaje na stosowne zapytania: Odczytane sprawozdanie ze szkontrum kasy powiatowej przez p. Obmińskiego robiło wrażenie, że podejrzenie pada na któregoś członka Wydziału powiatowego, nie umie jednak wyjaśnić z czego wywnioskował to przekonanie. Również nie jest w stanie powiedzieć jakie były ruchy oskarżonego przy odczytywaniu sprawozdania, lecz pamięta, iż p. Obmiński podnosił ręce do góry, a potem kładł je do kieszeni. Z przemówienia dr. Barbackiego pamięta jak wyraził on swe oburzenie z powodu zarzutów podniesionych w sprawozdaniu — i pamięta słowa rej. Obmińskiego „uderz w stół, a nożyce się odezwą“ — lecz nie pamięta przy jakiej sposobności były one wypowiedziane. — Na zapytanie oskarżonego, na jakiej podstawie przyszedł świadek do przekonania, że on zarzucał kradzież lub sprzeniewierzenie, oświadcza p. Oleksy: „Wogóle z całego zachowania się oskarżonego, który mówił, że w kasie brakowało pieniędzy, aktów, kwitów — więc uważał to jako potwarz, odnoszącą się do p. Barbackiego, tem więcej, że oskarżony przy odczytaniu tego sprawozdania użył nieodpowiedniej intonacyi głosu. Wreszcie na zapytanie dra Korbla podaje świadek, że z końcowego wniosku sprawozdania, aby Rada powiatowa nie udzielała Wydziałowi powiatowemu absolutoryum z rachunków za rok 1908 odniósł wrażenie, że to odnosi się do Wydziału powiat. i urzędników. Kto pisał artykuły lub broszurkę tego nie wie.

Drugi świadek dowodowy p. Edmund Kohman po zaprzysiężeniu podaje, że sprawozdawca p. Obm. używał wyrażeń „coś się podziało — gdzieś się ulotniło, uroniło — lecz na nim te zarzuty nie czyniły żadnego wrażenia, bo znał stan kasy oraz wiedział, że członkowie Wydziału powiat. nic z kasy ukraść nie mogli, gdyż z kasą nie mają nic do czynienia — jakiego zaś słuchacze na sali będący nabrali przekonania i do kogo odnosiły się te zarzuty, nie może powiedzieć, przypuszcza jednak, że przeciw Wydziałowi. Słów jakie padły przy starciu p. Barbackiego z p. Obmińskim nie pamięta. Stwierdza jako członek komisyi kontrolującej, że manipulacya kasowa była nieprawidłowa i były tam różne mankamenty. O artykule i broszurce nie wie, kto je pisał.

Na szczegółowe zapytanie dra Korbla: Czy można sobie *przy dobrej woli* na podstawie ksiąg i rachunków wyrobić przekonanie o stanie funduszów i gospodarce pieniężnej?... oświadcza świadek że tylko fachowiec może wydać taki sąd, bo można być wykształconym, a jednak się na tem nie znać.

Dalszy świadek dowodowy p. dr. Stuber Gustaw po zaprzysiężeniu zeznaje: Odczytane sprawozdanie zrobiło na mnie wrażenie, że jakaś kwota gdzieś się podziała, a może ją ukradziono. Pamiętam, iż na zapytanie dra Berbackiego wystosowane do p. Obm. Czy pan nas posądza o kradzież? — odpowiedział oskarżony: Ja tego nie twierdzę, bo nikogo o kradzież nie posądzam. Słów: Uderz w stół, a nożyce się odezwą — nie pamiętam. Nie wiem też, do kogo skierowane były słowa o malwersacyi, w każdym razie nie do członków Wydziału powiat., bo ci nie mają nic wspólnego z kasą, ale raczej odnosiło się to podejrzenie do urzędników Wydziału powiatow. Nie wiem kogo sprawozdawca obwinia swoim wnioskiem końcowym; nie wiem kto pisał broszurkę, lecz opinia mówi, że rejent Obmiński. Treścią odczytywanego protokołu nie interesowałem się, gdyż wiem, że są częste wypadki, iż mimo sprzeczności przyjmuje się protokół za zgodny z grzecznosci. Po przeczytaniu protokołu z posiedzenia Rady pow. z dnia 12. marca b. r. oświadcza na zapytanie rej. Obm., że o ile sobie przypomina, jest on wiernie spisany.

Ostatni świadek dowodowy p. Piotr Majcher, wójt z Chełmca — po zaprzysiężeniu zeznaje: Przyszedłem na to posiedzenie z ciekawości; ze sprawozdania nic nie wyrozumiałem, lecz pamiętam tylko, że p. Obmiński kiwał się bardzo na wszystkie strony, więc domyślam się, że urzędnicy źle prowadzą kasę. Słyszał słowa ulotniła się, ale o kradzieży nie było mowy. Nie słyszał też słów: Uderz w stół, a nożyce się odezwą. Z odczytanego sprawozdania przyszedł do przekonania, że gdyby tak chłop zrobił jak pp. w Radzie powiatowej, toby go oddali do Prokuratoryi i zamknęli do dziury. Kto pisał artykuły i broszurę, tego nie wie.

Następnie przesłuchano jedenastu świadków odwodowych, którymi byli członkowie Rady powiatowej jakoteż radcę Namiestn. p. Strzelbickiego i posła Stan. Potoczka, wiceprezesa Rady powiat., którzy zgodnie zeznali, że w sprawozdaniu ze szkontrum kasy nie było nic obelżywego a tem mniej zarzutu, skierowanego do członków Wydziału powiatowego lub nawet urzędników, lecz tylko wytknięta została nieprawidłowa manipulacya kasowa, która udaremniała dokładne zbadanie funduszów tejże kasy. Stwierdzili dalej, że kiedy p. Barbacki zapytał p. Obmińskiego — kogo posądza o tę kradzież, oświadczył p. Obm. że nikogo nie obwinia, a nawet powiedział, że p. Barbacki sam zrobił urzędników złodziejami, więc niechże mu teraz za to podziękują. Ruchów, znamionujących kradzież albo nie widzieli albo dodali, że p. Obm. zawsze gestykuluje — lecz z jego ówczesnych ruchów rękami nie można wywnioskować kradzieży. Nie wiedzą też kto pisał artykuły do „Gazety Powszechnej“ i kto pisał broszurkę.

W dalszym ciągu nastąpiło odczytanie inkryminowanego sprawozdania, potem sprawozdania ze szkontrum kasy, sporządzonego przez p. Kohmana, protokołu z posiedzenia Rady powiatow. w dniu 12. marca 1909, orzeczenie Wydziału krajowego z lustracyi kasy powiatowej oraz wiele innych pism i broszur, poczem zamknięto postępowanie dowodowe.

Po wywodach zast. Prokuratoryi państwa i zastępcy oskarżycieli prywatnych, którzy podtrzymywali całą treść skargi i żądali ukarania oskarżonego, wypowiedział p. Obmiński przeszło $3^1/_2$ godzinną obronę, zbijając punkt za punktem nieuzasadnioną skargę przeciw niemu bezpodstawnie skierowaną. Na replikę zast. Prok. i zast. oskarżycieli pryw. odpowiedział oskarżony, poczem sędzia o godzinie 12tej w nocy wydał wyrok, skazujący p. Obmińskiego za przekro-

czenie §§. 487 i 491 u. k. na jeden miesiąc aresztu względnie 300 kor. grzywny oraz na zapłacenie kosztów w sumie 340 kor.

Przeciw temu wyrokowi zgłosił oskarżony odwołanie, zaś zast. oskarżycieli prywatnych przeciw zamianie aresztu na grzywnę.

* * *

Powyższa sprawa wraz z wyrokiem podobną jest na włos do procesu, jaki w roku 1908 toczył się w N. Sączu z powodu skargi, którą imieniem Magistratu i Rady miejskiej wniósł burmistrz dr. Barbacki przeciw p. dr. Dawidowi K. za krytykę marnotrawnej gospodarki miejskiej — za co przez Sąd I. inst. zasądzony został na 1. miesiąc aresztu względnie 300 koron grzywny. Atoli Trybunał apelacyjny był innego zapatrywania. gdyż uwolnił oskarżonego od winy i kary, podnosząc w motywach wyroku, że *krytyka gospodarki funduszami publicznymi jest* **dozwoloną i karaną być nie może.**

I jeszcze jeden znamienny a zupełnie podobny szczegół towarzyszył ówczesnemu i dzisiejszemu zasądzeniu. Mianowicie, prawie tego samego dnia powrócił burmistrz z dłuższej podróży po świecie, więc na przywitanie podano mu radosną nowinę ukarania jego największego wroga w mieście — obecnie także powrócił burmistrz w trzecim dniu procesu z cudownego Lourd i doczekał się zasądzenia swego najzaciętszego przeciwnika w powiecie. Z góry jednak powiadamy p. Barbackiemu i jego klice Targowiczan, że nie długo potrwa ich radość... bo od ziemskiej jest jeszcze wyższa sprawiedliwość.

„Odmłodzona“ Rada miejska
w oświetleniu rentgenowskiem.

II.

Drugie miejsce w galeryi nowowybranych radnych z IIgo Koła, przeznaczyliśmy niezwykłej osobie p. adw. **Dra Moritza Korbla**, którego również taksamo jak p. inspektora Suchanka *nie znają ludzie z pracy obywatelskiej*, ale za to znakomicie znają jego „energiczną“ działalność jako prezesa Rady nadzorczej Banku kredytowego dla handlu i przemysłu oraz jako dzielnego *„prejzesa“* izraelickiej gminy wyznaniowej w Nowym Sączu.

Ponieważ jednak p. dr. Korbel jest *nadzwyczaj honorowym*, więc aby nie potrzebował się obrazić — i może skarżyć do sądu naszego redaktora, wolimy być ostrożni, dlatego zamiast wydawać o nim własną opinię, przytoczymy niektóre ustępy z *„Monitora“* bo te uważać należy za prawdziwe, skoro pan mecenas nie kwestyonował ich treści.

I tak w artykule: „Kandydat do jubileuszowego odznaczania“ z dnia 6 września 1908 mianowicie w ustępie: „**Dr. Korbel w świetle swoich czynów**“ pisze „Monitor“:

„Widocznie dr. Korbel jest człowiekiem niezwykle skromnym, więc dlatego jego sława nie nabrała jeszcze krajowego blasku. Ale w Nowym Sączu urosła w znaczenia i dostojeństwa i to przyznajemy ze szczerością nie tylko przez samo poparcie słynnego burmistrza dra Barbackiego i infułata ks. Góralika, ale przez jego osobiste *„talenta“*, które pominąwszy już sprawę z Bankiem kredytowym, która pozwoliła mu... wybudować kamienicę, ma on poza sobą zasługi, położone i na innych polach, zasługi, które czynią go zdolnym do noszenia krzyża jubileuszowego.

Dr. Körbel jako pełnomocnik hr. Łubieńskiego chcąc okazać, że umie ocenić położone w nim „hrabskie zaufanie“ przystąpił do parcelacyi dóbr Skrzydlna z całym zapałem, a więc pozabierał grube zadatki od chłopów, spisał z nimi przedkontraktowe ugody, omówił wszystkie formalności, — lecz kontraktów nie zaintabulował, przezco, gdy obecnie dobra Skrzydlna zostały sprzedane na publicznej licytacyi... chłopi-kupiciele stracili kolosalne sumy.

Dr. Körbel jako pełnomocnik innych bankrutów.

Prawie równocześnie zbankrutował właściciel dóbr Gródek nad Dunajcem niejaki *p. Kłobukowski*, którego pełnomocnikiem i doradcą prawnym w tej krytycznej chwili był znów dr. Moritz Korbel. Za jego też pośrednictwem nabył dobra Gródek, Mechel Gelb, ten zaś sprzedał je niebawem szlachcicowi z Królestwa nazwiskiem *Mięta*, który także zbankrutował. Ów p. Mięta złożył znaczniejszą kwotę tytułem kupna do rąk dra Korbla, zobowiązał go do spłaty długów hipotecznych oraz zapłacenia pozostałej reszty byłemu właścicielowi Gelbowi. Jakkolwiek od tego czasu dużo upłynęło miesięcy, jednakowoż nie wiadomo, czy i ile dr. Korbel zapłacił na pokrycie intabulowanych pretensyj, to jednak jest pewnem, że Gelbowi należy się reszta około 15.000 K., z których dr. Korbel mimo gróźb skargami sądowemi, ani rachunku złożyć ani też pozostałej gotówki zapłacić nie chce. Lecz na tem nie koniec! Gdy wspomniany p. Mięta zbankrutował, ugodził się ze swoimi wierzycielami na 50% należności i równocześnie złożył do rąk dra Korbla jako swego pełnomocnika 19.000 K, aby tenże wypłacił należne im pretensye. Tymczasem dr. Korbel, który nie od parady ma głowę na karku, ani myśli o wypłacie, lecz targuje się na nowo z poprzednio już ugodzonymi wierzycielami, aby zgodzili się na wynagrodzenie poniżej 50%.

Dr. Körbel komisarzem masy konkursowej.

Niezwykłe zdolności dra Korbla jako „specyalisty“ do ratowania bankrutów, wyrobiły mu także sławę i wzięcie w nowosądeckim sądzie, gdzie na życzenie wierzycieli zbankrutowanej firmy *Krumholz*

i *Sternglanz* w Muszynie (których poprzód dr. Korbel uroczyście zapewnił, że dostaną w całości należne im pretensye), ustanowiono tego „ananasa“ komisarzem masy konkursowej wyż wspomnianej firmy. Pracował też dr. Korbel na tem stanowisku co się zowie z tak ścisłą dokładnością, że po przeprowadzonej likwidacyi wcale pokaźnego majątku firmy Krumholz i Sternglanz, żaden wierzyciel nie dostał *ani złamanego halerza!* Nikt go nie skarży, bo wiedzą wszyscy, że od niego nikt nic nie ściągnie.

Dr. Korbel komisarzem w kahale.

Niedarmo mówi przysłowie: „Komu Pan Bóg, to i wszyscy święci!“. Tak też i karyera dra Korbla osiągnęła szczyt sławy za panowania sławnego z rządów starosty Jarosza, który z wdzięczności za pomyślne dla siebie zeznania, złożone w tej sprawie przez dra Korbla, jak nie mniej pod wpływem czarujących wdzięków nadobnej mecenasowej p. Korblowej, sprawił tyle, że poprzedni komisarz kahału, powszechnie szanowany p. Adolf *Nagel* musiał zrezygnować z tej godności, a w jego miejsce wszedł bezzwłocznie dr. Korbel, który w towarzystwie znanych Kampfów, Englanderów i Silbermanów rządzi dotąd izraelicką gminą wyznaniową w N. Sączu“.

Z naszej strony działalności p. „prezesa“ kahału poświęcimy niebawem kilka obszerniejszych artykułów, które wykażą dalsze „talenta“ p. Moritza Korbla.

Nie pomoże murzynowi mydło ...

Po sławnych wyborach czerwcowych do Rady miejskiej wnieśli pp. Konrad Aleksander, Stanisław Kościuszyński i Józef Gutowski pismo do tut. Starostwa o unieważnienie wyboru p. dra Korbla, ponieważ pozostaje on w śledztwie o zbrodnię oszustwa z powodu bankructwa Banku kredytowego dla handlu i przemysłu.

Pan Korbel potrzebował tem się obrazić, no i rzecz naturalna wysadził obszerną skargę przeciw oszczercom, aby oczyścić się przy pomocy poświadczenia sądowego w r. 1908, że nie stał ani nie stoi w żadnem śledztwie; no i oszczerców wsadzić do kozy. Odbyły się dwie rozprawy, na pierwszej stanął osobiście oskarżyciel prywatny, na drugiej chociaż spodziewano się powszechnie, że p. Korbel chcąc szanować resztki swego honoru nie stawi się — wydelegował zastępcę w osobie zięcia naszego burmistrza p. dr. Bogulskiego.

Obrońca oskarżonych p. W. Habel wykazał na podstawie aktów V. r. 191/7, że p. Moritz Korbel *był z powodu ciążącego na nim oszustwa popełnienia* **zbrodni oszustwa** *jako podejrzany* przesłuchiwany 16 i 17 grudnia 1908 oraz 11. maja 1909, że to samo czytali oskarżeni w różnych dziennikach publicznych, broszurach, czego dr. Korbel nie prostował, wobec czego sąd uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Sprawiedliwości stało się zadosyć, zaś dr. Korbel zamiast oczyszczenia, okazał się we właściwym świetle, czyli innemi słowy, pozostał nadal — murzynem!

Mamy tedy dalszy dowód, jakieto *zacne i zaufania godne* osoby wyszukuje burmistrz do Rady miejskiej. — Pan Suchanek amator systemu wstrętnej denuncyacyi — zaś jego nowy kolega p. dr. Korbel, podejrzany o zbrodnię oszustwa.

(C. d. nast.)

KRONIKA

Już powrócił z wywczasów „głośnie znany działacz społeczny“ burmistrz dr. Barbacki.

Wiadomości osobiste. Namiestnik przeniósł komisarza powiat. Mieczysława Zielińskiego z Drohobycza do Nowego Sącza — i praktykanta konceptowego Wł. Artura Zarembę ze Lwowa do Nowego Sącza.

Unieważnienie wyborów. Trybunał administracyjny unieważnił dla kilku mniej ważnych powodów całe wybory z trzech kół do Rady m. w Tarnopolu. Spodziewamy się wobec tego na pewno, że i w Nowym Sączu gdzie ciężko pogwałcono przepisy ord. wyborczej, wybory czerwcowe muszą być unieważnione. A wtedy już nie pomoże p. Barbackiemu leżenie na brzuchu w kościele.

Podwójną uroczystość obchodzono w N. Sączu na cześć wieszcza J. Słowackiego. Dnia 23. z. m. urządzili tut. polscy robotnicy kolejowi osobną i bardzo piękną uroczystość, ponieważ komitet miejski jubileuszowy, pozostający pod komendą wszechpolskiego wiceburmistrza p. Gutkowskiego wyłączył robotników od współudziału w ogólnej uroczystości, *obawiając się* (!!) aby nie przemówił polski robotnik ... Komentarze zbyteczne.

Baczność gospodarze z Gołąbkowic. Na ostatniem posiedzeniu Rady powiat. była wzmianka o podaniu ks. Dr. Góralika, który prosił o wydobycie kwoty 4.000 kor. jako funduszu cmentarnego celem rozdziału tegoż między gminę Nowy Sącz, Gołąbkowice i Chruślice. Tymczasem na jednem z poprzednich posiedzeń oświadczył tenże ks. dr. Góralik, że pieniędzy tych ruszyć z kasy zaliczkowej **nie pozwoli**, *bo są własnością funduszu cmentarnego w Gołąbkowicach.* Pytanie zatem, kiedy ks. dr. Góralik mówił prawdę? .. Zaś członkowie gminy Gołąbkowic niechaj pilnują dobrze sprawy, aby przy ewentualnym podziale nie ponieśli szkody.

Zdobycie Kasy chorych. Dnia 7. b. m. odbyły się wybory do Zarządu powiatowej Kasy chorych w Nowym Sączu, przy których przeszła *jednogłośnie* lista socyalno demokr. Prezesem Zarządu wybrany został p. Jaskółka Stanisław, majster szewski.

Zmarli w Nowym Sączu *Czesław* Belina *Czechowski* były dzierż. dóbr 21. zm. w 56 r. życia, *Settmayer Franciszek* em. funkc. kolei państw. zmarł z. m. w 86 roku życia. *Antonina Zamoyska* wdowa po aptekarzu i obywatelka zmarła 2. b. m w 74 roku życia. *Leon* Jastrzębiec *Wodziński* em. zarządca kolonii kolejowej umarł 11. b. m w 62 w życiu. *Jan Ligęza* obywatel zmarł 14. b. m. w 86. roku życia.

Od redakcyi. Dla braku miejsca odkładamy nadesłane korespondencye do przyszłego numeru.

OGŁOSZENIE.

Dnia 9. grudnia 1909 (czwartek) o godzinie 2. po południu odbędzie się w lokalu **Kasy oszczędności w Nowym Sączu** licytacya na niewykupione z Zakładu zastawniczego fanty.

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Nowego Sącza.



Zakład artystyczno-fotograficzny

w Nowym Sączu, przy ul. Sienkiewicza (Grodzkie)

zastosowany do wszelkich nowoczesnych wymogów sztuki fotograficznej, **uskutecznia**

zamówienia w dowolnych formatach od karty wizytowej aż do naturalnej wielkości,

na kartonie, jedwabiu i płótnie, nadto

grupy i powiększenia,

zdjęcia widoków, koni, zaprzęgów etc.

Ukończywszy z bardzo chlubnym wynikiem

fotograficzny kurs wiedeński,

dołożę usilnego starania, aby Szan. P. T. Publiczność zadowolnić pod każdym względem i zdobyć przez to Jej trwałe zaufanie.

Z wysokim szacunkiem

Zygmunt Studnicki.

Na żądanie wyjeżdżam do każdej miejscowości nie licząc kosztów podróży.

Dr. Leopold Sałaban

przeniósł się do Nowego Sącza

mieszka i ordynuje w domu p. Bielewicza

przy ul. Jagiellońskiej I. piętro.





ALPEJSKIE

JODEŁ - BOMBONY

Picea

najlepszy i najtańszy środek przeciw kaszlowi

1. pakiet 20 h.



do nabycia w Nowym Sączu u aptekarza Marcina Gorzeckiego, Antoniego Jarosza i St. Nowakowskiego.

SINGERA

„66“

najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia.

SINGERA

maszyny

nabyć można we wszystkich naszych sklepach.

Singer Co., Tow. akc. maszyn do szycia

Nowy Sącz — ul. Jagiellońska 264.

Przeciw kaszlowi

i chrypce używa się

Dr. Sedlitza' Gasteinerskie

alpejskich jodeł bombony

do nabycia w aptekach po 30 hal. Są w drogueryach Tadeusza Kwicińskiego i Zuckera w Nowym Sączu.

Dwa mieszkania

jedno frontowe w parterze, składające się z 2 pokoi, kuchni z przynależ. do wynajęcia od 1. stycznia 1910 — w razie potrzeby od 1. grudnia b. r.

pokój kawalerski umeblowany z przedpokojem i werandą do wynajmu od 1. grudnia br.

Bliższa wiadomość w właściciela realności przy ul. św. Kunegundy — Nr. 29, w Nowym Sączu.

Do sprzedania.

Jedna realność

składająca się **z dwóch nowych domów**, *jeden frontowy* z sześciu ubikacyami oraz budynkami gospodar.

Drugi w guście willi w ogrodzie z 6ciu ubikacyami oraz z warzywnym ogrodem 1 morgowym w pobliżu kościoła paraf. i szkoły męskiej **w Starym Sączu.**

Bliższej informacyi udzieli Administracya „Gazety Sądeckiej“

PROSIMY: Rozszerzajcie „Gazetę Sądecką“ w jak najszerszych kołach.

Odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski — Wydawczyni T. Gutowska. — Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.